

Justyna Korycka-Korwek:
Jesteśmy łącznikiem
między nauką
a biznesem

str. 2



Krzysztof Szymański:
Wymiar sprawiedliwości
nie uległ żadnej
naprawie

str. 4



Arkadiusz Miłoszewski:
To będzie mój
autorski
zespół

str. 11



NASZA LUBUSKA

nr 21 (165)

20-26 czerwca 2025

ISSN 2720-1783

lci-lubuskie.pl

fb.com/lubuskiecentruminformacyjne

przejdź na naszą stronę

REGION

www.naszalubuska.pl



W REGIONACH SIŁA! 25 LAT WSPÓLNEJ PRACY

Ten rok obfituje w rocznice i jubileusze, równie te określające nasze miejsce w Europie. Tym razem świętowaliśmy 25. rocznicę „zalegalizowania” partnerstwa Lubuskiego z Brandenburgią. W 2000 roku podpisano bowiem pierwsze oświadczenie o współpracy między regionami. Obchody zorganizowano zarówno w Zielonej Górze, jak i w Poczdamie, przy czym to drugie spotkanie zyskało nowy format – wspólne obrady zarządu województwa lubuskiego z rządem Brandenburgii. To rozwiązanie chwalił sobie zarówno premier zaprzyjaźnionego kraju związkowego Dietmar Woidke, jak i lubuski marszałek Marcin Jabłoński.

– Nie spotkaliśmy się tutaj, aby wzajemnie prawić sobie komplementy – zaznacza ten drugi. – Nie tracimy właściwych proporcji, ale nie możemy zapominać o problemach.

I właśnie jeden z problemów zdominował konferencję prasową po wspólnych obradach. Mowa o granicznych korkach, które tworzą się za sprawą kontroli wprowadzonych przez naszych zachodnich sąsiadów. Lubuski marszałek podkreślał, że nie krytykujemy walki z nielegalną emigracją, ale brak przygotowania tej operacji.

Więcej na str. 5

W NUMERZE

Od grudnia z Gorzowa do Poznania pojedziemy bez przesiadki

str. 3

Kiedy zapadną decyzje w sprawie Lubuskiego Centrum Onkologii?

str. 4

Poradnia i internat już na finiszu. Inwestycja za 53 mln złotych

str. 7



FOT. MARTA CZERNICKA

**Moda, malarstwo i muzyka.
Krisonata porwała widzów**

str. 6



**Są takie wynalazki, których
zazdrości nam cały świat**

str. 3



FOLK HARBOR
28. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL TAŃCA

Gorzów Wlkp. 28.06-5.07.2025r.



MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL TAŃCA
GORZÓW WIELKOPOLSKI

NASZ KOMENTARZ

Astronautów nie mamy, ale...



Wostatnim czasie polski świat nauki oraz miłośnicy kosmosu żyli tematem lotu Sławoja Uznańskiego-Wiśniewskiego na Międzynarodową Stację Kosmiczną w ramach misji Axiom-4. Nie dziwi to w najmniejszym stopniu, bo mowa o wydarzeniu bez precedensu. Pamiętamy doskonale, że pierwszym Polakiem na orbicie był Mirosław Hermaszewski, ale od tamtego lotu minęło już kilkadziesiąt lat.

Choć słusznie zachwycamy się tym, jakie możliwości mają międzynarodowe agencje kosmiczne, patrząc daleko za ocean, często tracimy z oczu, jak wiele dzieje się na naszym rodzimym poletku. Nowe technologie rodem z filmów science fiction rozwijają się w Lubuskiem od dawna m.in. przy wsparciu Parku Technologii Kosmicznych w Zielonej Górze. Wbrew nazwie ta naukowa placówka zajmuje się nie tylko tym, co daleko wśród gwiazd, ale także zdecydowanie bardziej przyziemnymi projektami.

Ostatnio jej potencjał i możliwości docenili przedstawiciele firmy Polbionica, którzy właśnie w Winnym Grodzie na drukarce 3D postanowili wyprodukować bioniczną trzustkę. Jeśli zgodnie z założeniami uda się wytworzyć narząd do 2027 roku, ten szybko zmieni światowe oblicze transplantologii, ratując życie setek tysięcy osób. Regionalnym produktem eksportowym są także systemy antydronowe, stosowane m.in. podczas wojny na Ukrainie. Ich twórcą pozostaje Hertz Systems.

Przykładów innowacji powstałych w niedalekim sąsiedztwie da się wskazać znacznie więcej. Kolejny? Implant Slider, opatentowany w kilkunastu krajach przez firmę LFC, znany jako „zęby rekina”. Dzięki niemu osoby ze schorzeniami kręgosłupa mogą uwolnić się od bólu i żyć normalnie.

Nie każda lubuska innowacja wywraca znaną nam rzeczywistość do góry nogami, ale aż prosi się, by przytoczyć znane wszystkim powiedzenie „cudze chwalicie, swego nie znacie”. Gdy następnym razem będziemy z zazdrością przyglądać się sukcesom innych, warto mieć z tyłu głowy, że część ludzi pewnych koncepcji zazdrości właśnie nam.

Dariusz Nowak

”

TA INWESTYCJA

JEST NIEZAGROŻONA.

WSZYSTKO POWINNO RUSZYĆ

W 2026 ROKU

Radosław Brodzik

zielonogórski radny
Koalicji Obywatelskiej

o przeniesieniu
Centrum Leczenia Dzieci i Młodzieży
z Zaboru do Zielonej Góry
w „Rozmowie dnia” LCI



Inkubator Młodego Naukowca łączy naukę z biznesem

W Zielonej Górze powstaje miejsce, które zmienia podejście do pracy naukowej. Inkubator Młodego Naukowca przy Uniwersytecie Zielonogórskim nie tylko wspiera badania, ale prowadzi młodych naukowców prosto do biznesu. O tym, jak to działa i dlaczego warto się odważyć, opowiada dr Justyna Korycka-Korwek, dyrektorka Zdrowia i Jakości Życia Centrów Badawczo-Rozwojowych UZ.

Czy jako młoda naukowczyni mogę się do państwa zgłosić, jeśli chcę zrobić doktorat?

Zdecydowanie tak. Zwłaszcza teraz, kiedy rozwija się idea Inkubatora Młodego Naukowca. Jesteśmy gotowi, by wspierać doktorantów od samego początku.

Inkubator brzmi jak miejsce, gdzie coś się wykluwa. W tym przypadku – doktoraty?

Dokładnie. Młodzi ludzie często boją się pierwszego kroku: czy sobie poradzą, czy ktoś ich poprowadzi. My jesteśmy po to, by im pomóc – zarówno merytorycznie, jak i organizacyjnie.

Na jakim etapie można się do was zgłosić? Trzeba mieć już gotowy pomysł?

Najlepiej wtedy, gdy ten pomysł dopiero się rodzi. Wspólnie z promotorem pomagamy rozwijać koncepcję, doradzamy, gdzie i jak można przeprowadzić badania. Często brakuje zaplecza – my je zapewniamy.

Na czym dokładnie polega wasze wsparcie?

Po pierwsze: mentoring i pomoc ekspercka przy konstruowaniu projektu badawczego. Pomagamy go doprecyzować, wzbogacić i zaplanować tak, by miał potencjał wdrożeniowy. Chodzi o to, by doktorat nie kończył się na półce, ale miał realną wartość w przemyśle i biznesie.

Macie zaplecze badawcze, z którego mogą korzystać młodzi naukowcy?

Tak. Dajemy dostęp do zaawansowanej infrastruktury. W pierwszej kolejności skupiamy się na specjalizacjach związanych ze zdrowiem, jakością życia, zielonymi technologiami i inteligentnym przemysłem. To trzy inteligentne specjalizacje województwa lubuskiego.

Czy trzeba być studentem Uniwersytetu Zielonogórskiego?

Nie. Zapraszamy młodych naukowców z całej Polski, a także z zagranicy. Chcemy, by nauka miała ogólnopol-



Justyna Korycka-Korwek: Zapraszamy młodych naukowców z całej Polski, a także z zagranicy

ski zasięg, a wyniki badań – realne zastosowanie. Oczywiście najbliższą nam do UZ, ale nie zamykamy się na innych.

Często mówi się, że doktorat to żmudna praca w laboratorium. Gdzie tu miejsce na biznes?

To stereotyp, który chcemy zmie-

Firmy chętnie zatrudniają doktorantów, którzy znają ich problemy i mają gotowe rozwiązania

nić. Praca badawcza może prowadzić do konkretnych rozwiązań, które rynek potrzebuje. Firmy chętnie zatrudniają doktorantów, którzy znają ich problemy i mają gotowe rozwiązania. W wielu przypadkach to właśnie efekty pracy naukowej stają się podstawą do zatrudnienia.

Czyli to działa też w drugą stronę – firmy mogą zgłaszać swoje potrzeby?

Zdecydowanie. Często firmy mają problem, ale nie wiedzą, jak rozmawiać z uczelnią. My jesteśmy pośrednikiem – łącznikiem między nauką a biznesem. Pomagamy zrozumieć nawzajem swoje języki i potrzeby.

Kiedy rusza Inkubator Młodego Naukowca?

Oficjalnie – od października, ale naboru i rozmowy już trwają. Teraz jest

najlepszy moment, by zgłosić się z pomysłem. Pomagamy zbudować projekt badawczy, uporządkować plan działania i – co bardzo ważne – uspokajamy. Pokazujemy, że ta droga jest możliwa do przejścia.

Często młodzi ludzie pytają: Czy to w ogóle ma sens? Co mi to da?

Przed wszystkim rozwój naukowy. Po drugie potencjał wdrożeniowy. Pracujemy głównie z doktoratami inżynierskimi, które rozwiązują konkretne problemy firm. I wreszcie rozwój prestiżowy. Taki doktorat to coś więcej niż dyplom. To realny wkład w rozwój firmy, dziedziny, a nawet regionu.

Czyli doktorat może być trampoliną do kariery?

Oczywiście. Cztery lata badań mogą dać konkretne efekty, które zainteresują rynek pracy. Często firmy, które współpracowały przy badaniach, chcą zatrudnić osobę, która zna temat od podszewki. Taki doktorat to także prestiż – zarówno dla naukowca, jak i dla uczelni.

A dla regionu?

To jedno z kluczowych założeń inkubatora. Chcemy, by Lubuskie rozwijało się jako innowacyjny region. Nasze działania wpisują się w strategię inteligentnych specjalizacji i mają wzmocnić pozycję regionu w Polsce i za granicą.

Iwona Kusiak

Tych wynalazków zazdrości nam świat

Cudze chwalicie, swego nie znacie – to powiedzenie świetnie pasuje do wynalazków, jakie powstają w województwie lubuskim. Często zachwycamy się tym, co powstaje na zachodzie, nie zdając sobie sprawy, że to właśnie w naszym najbliższym sąsiedztwie nieba strzeże „Jastrząb”, a „zęby rekina” ratują ludzi mierzących się ze schorzeniami kręgosłupa.

Patrząc na cały region, na myśl mieszkańcom przychodzi raczej lasy i jeziora niż technologia kosmiczna, ale tej także u nas nie brakuje. Innowacje rozwijają się w różnych kierunkach.

– Mogę wskazać obszary innowacyjności związane z technologiami Przemysłu 5.0, związane z elektromobilnością, biologią medyczną czy też z cyberbezpieczeństwem. Kreowane innowacje w województwie lubuskim są zgodne z aktualnymi trendami w badaniach na arenie międzynarodowej – zapewnia prof. Justyna Patalas-Maliszewska, prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą Uniwersytetu Zielonogórskiego.

Bioniczna trzustka i implant Slider

Wskazmy więc kilka konkretnych przykładów. Ostatnim nagłośnionym przypadkiem jest bioniczna trzustka bioniczna trzustka. Będzie ona powstawać na... laboratoryjnej drukarce w Zielonej Górze. Firma Polbionica zamierza wprowadzić ją na rynek w 2027 roku. Obecnie tylko w Polsce na przeszczep czeka 20 tys. osób, a taką szansę otrzymuje zaledwie kilkudziesięciu chorych rocznie. Jeśli projekt uda się zrealizować, firma wyprodukuje nawet 100 tys. narządów rocznie.

– To nadzieja dla cukrzyków typu pierwszego z poważnymi powikłaniami oraz osób cierpiących na przewlekłe zapalenie trzustki, leczonych obecnie głównie objawowo. Dzięki bionicznej trzustce jesteśmy w stanie całkowicie zmienić krajobraz



Rodzinna firma Doctor Classic odtwarza zabytkowe pojazdy marki Porsche, Mercedes i Ferrari

transplantologii – tłumaczy Filip Fertner, wiceprezes firmy Polbionica.

To niejedyny medyczny fenomen, jakim Lubuskie zachwycało świat. Kolejnym są „zęby rekina”, czyli implant Slider, autorstwa firmy LFC. Chodzi o wynalazek, który w nieinwazyjny sposób dostarcza się do kręgosłupa, gdzie ten wbija się w kręgi, powodując możliwość ich przemieszczenia. W ten sposób wiele osób udało się uwolnić od bólu związanym z różnymi schorzeniami.

Jastrząb poluje na drony

Lubuskiego (i nie tylko) nieba strzeże z kolei system „Jastrząb”, stworzony przez przedsiębiorstwo Hertz. Jego celem jest wykrywanie, śledzenie i unieszkodliwianie dronów. System opiera się o autorskie oprogramowanie oraz szereg sensorów. Z możliwości „Jastrzębia” korzystają nie tylko polskie służby mundurowe, ale także wojska walczące na Ukrainie.

**Z MOŻLIWOŚCI
„JASTRZĘBIA”
KORZYSTAJĄ
NIE TYLKO POLSKIE
SŁUŻBY MUNDUROWE,
ALE TAKŻE WOJSKA
WALCZĄCE NA UKRAINIE**

dliwianie dronów. System opiera się o autorskie oprogramowanie oraz szereg sensorów. Z możliwości „Jastrzębia” korzystają nie tylko polskie służby mundurowe, ale także wojska walczące na Ukrainie.

Doctor, który leczy zabytkowe samochody

Kolejna lubuska perełka, tym razem z branży motoryzacyjnej, to Doctor Classic. Rodzinna firma odtwarza zabytkowe pojazdy marki Porsche, Mercedes i Ferrari. Na jej parkingu stoją klasyki z całego świata. Klienci doceniają niekonwencjonalne procesy renowacji aut. Kilka lat temu przedsiębiorstwo otrzymało z Unii Europejskiej dotację na budowę magazynu oraz budynku do prowadzenia innowacyjnych procesów blacharskich i lakierniczych.

– Dzięki temu programowi jesteśmy w stanie przenieść naszą firmę do najnowszych technologii, do najlepszych zakładów, które funkcjonują na całym świecie – mówił wówczas Da-

riusz Nawrocki, prezes Doctor Classic.

Europejski lider

Dziś na całym świecie pierwsze skrzypce odgrywają firmy działające w branży elektromobilności. Niewątpliwym liderem na tym polu pozostaje Ekoenergetyka, której siedziba mieści się w Zielonej Górze. Mówimy o europejskim liderze wśród producentów infrastruktury do ładowania o dużej mocy. To zresztą właśnie w Winnym Grodzie powstała „Ekoen”, czyli pierwsza w Polsce stacja dla samochodów elektrycznych. Ekoenergetyka zmienia oblicze transportu w kilkudziesięciu krajach na całym świecie.

Jak wskoczyć na wyższy poziom

Jak widać, w Lubuskiem możemy pochwalić się niejednym wyjątkowym wynalazkiem, ale w temacie innowacyjności wciąż jest jeszcze sporo do zrobienia, o czym zapewniają eksperci.

– Dzięki inicjatywom wspomagającym transfer technologii nasi naukowcy tworzą innowacje, wykonują prace badawcze na rzecz przemysłu i współpracują przy realizacji wspólnych projektów badawczych. Jednak wciąż mam niedosyt odnośnie do poziomu wdrażanych innowacji. Warto wykorzystywać posiadane laboratoria badawcze czy na UZ, czy w Parku Technologii Kosmicznych i inicjować tworzenie nowych rozwiązań – zauważa prof. Patalas-Maliszewska.

Dariusz Nowak
d.nowak@lubuskie.pl

Z Gorzowa do Poznania pojedziemy bez przesiadki

Wykluczony komunikacyjnie przez lata Gorzów Wielkopolski w końcu doczekał się konkretnego wsparcia. Od grudnia na tory wyjadą trzy pary nowych pociągów dalekobieżnych PKP Intercity relacji Gorzów – Poznań. To efekt licznych apeli lokalnych samorządowców, mieszkańców i społeczników, którzy od dawna walczyli o poprawę dostępu komunikacyjnego dla jednego z dwóch głównych miast województwa lubuskiego.

Pociągi będą przyspieszone – zatrzymają się tylko na kilku wybranych stacjach, dzięki czemu czas przejazdu z Gorzowa do Poznania skróci się do mniej niż 100 minut, czyli będzie to o 40 minut szybciej niż obecnie.

– Z danych PKP Intercity wynika, że aż połowa podróżnych korzystających z pociągów dalekobieżnych z Gorzowa podróżuje do lub z Poznania – mówił Piotr Malepszak, wiceminister infrastruktury, cytowany przez portal „Rynek Kolejowy”. – Dlatego te trzy pary pociągów będą szczególnie potrzebne. Co więcej, w Poznaniu będą

one skomunikowane z połączeniami do Trójmiasta, Warszawy, Wrocławia, a nawet Pragi, co znacząco zwiększy dostępność komunikacyjną Gorzowa.

To pierwsza realna zmiana na korzyść gorzowian, która poprzedzi planowane inwestycje infrastrukturalne, jak budowa elektrycznego połączenia przez Międzychód w ramach programu Kolej Plus czy modernizacja układów torowych w Kostrzynie, umożliwiającą szybkie połączenie Gorzowa ze Szczecinem – bez konieczności przesiadek.

Nowe połączenia zwiększą liczbę kursów dalekobieżnych w Gorzowie z czterech do siedmiu. Na tym jednak nie koniec – docelowo region ma obsługiwać nowoczesny tabor hybrydowy Impuls od Newagu.

Dzięki tym zmianom Gorzów Wielkopolski zyskuje nowe możliwości rozwoju, a jego mieszkańcy – dostęp do sprawniejszej i szybszej komunikacji z resztą kraju.

Katarzyna Kozińska

**ZAMIAST 140 MINUT
– TYLKO 100**

**Sebastian
Ciernoczołowski,
wicemarszałek
województwa lubuskiego**



Mamy to! Bardzo dobra informacja od wiceministra infrastruktury Piotra Malepszaka. Od grudnia będziemy mieć bezpośrednie połączenie z Gorzowa do Poznania. Zamiast 140 minut – tylko 100. A stamtąd już prosta droga do Warszawy, Trójmiasta, Krakowa i wielu innych miast. Wszystkie przesiadki są zsynchronizowane, więc naprawdę jest powód do zadowolenia. Gorzów staje się bliższy Polsce, bliższy centrum.

Porzucona praworządność. To koniec prób naprawy wymiaru sprawiedliwości?

Wszystkie zmiany, które miały przywrócić w Polsce praworządność, blokowane były przez Andrzeja Dudę. Trudno spodziewać się, by z Karolem Nawrockim coś się zmieniło. Czy to oznacza, że ten temat przestał być dla Polaków ważny? Rozmowa z mecenasem Krzysztofem Szymańskim, wicedziekanem Okręgowej Rady Adwokackiej w Zielonej Górze.

Wynik wyborów prezydenckich pokazał nam, że Polacy nie chcą już przywrócenia tej mitycznej praworządności, która była bardzo ważnym punktem kampanii parlamentarnej w 2023 roku?

Wydaje mi się, że po takim czasie, po przedstawieniu szeregu projektów, których nie udało się wprowadzić w życie, po dyskusji, która się toczy od lat na temat naprawy wymiaru sprawiedliwości, to społeczeństwo jest już zmęczone tematem i dostrzega, że wymiar sprawiedliwości nie uległ żadnej naprawie. Również z tego względu nie ma już takich oczekiwań, które prowadziłyby dzisiaj do tego, aby ten stan wymiaru sprawiedliwości powodował jakąś społeczną reakcję w jakimś szerszym wymiarze i mógł doprowadzić do reakcji społecznych, które miały miejsce kilka lat temu. To już nie wróci.

Blokującym te zmiany, bez dwóch zdań, był prezydent Andrzej Duda. Z tym nie dało się nic zrobić?

No tak, ale można było – to oczywiście teza kontrowersyjna – zarzucić prezydenta taką liczbą nowych ustaw uchwalonych przez parlament, żeby można było wykazać, że prezydent wyraźnie nie chce zmian w wymiarze sprawiedliwości. Wydaje mi się, odwołując się jeszcze raz do pewnych odczuć społecznych, że w tej chwili już takich oczeki-

**ZGADZAM SIĘ Z OCENĄ,
ŻE POWOŁANIE
PRZEZ NIEZGODNY
Z KONSTYTUCJĄ KRS
POWINNO ZOSTAĆ
W JAKIŚ SPOSÓB
ROZSTRZYGNIĘTE
I STATUS TYCH SĘDZIÓW
RÓWNIEŻ**

wań nie ma, społeczeństwo już się zniechęciło. A głosy prawników, którzy byli w pierwszej linii zmian, którzy proponowali różne zmiany, już dzisiaj nie są słyszalne.

Na kanwie zapewnien o wymaganych przez Komisję Europejską zmianach w polskim sądownictwie odblokowano nam KPO. Tych zmian nie udało się jednak wprowadzić.

Uruchomienie KPO ma realny wpływ na sytuację gospodarczą, na rozwój kraju. Natomiast jeżeli chodzi o zmiany w wymiarze sprawiedliwości, to właściwie dyskusja na ten temat odeszła w przeszłość. Dzisiaj się już o tym nie mówi, a uważam, że koalicja myślała, że zmiana prezydenta spowoduje możliwość uchwalenia szeregu ustaw, które rzeczy-



Krzysztof Szymański: Społeczeństwo dostrzega, że wymiar sprawiedliwości nie uległ żadnej naprawie

wiście zmieniają obraz wymiaru sprawiedliwości, co pozwoli odzyskiwać stopniowo zaufanie społeczne. Nic takiego nie nastąpiło z oczywistych przyczyn i nic takiego nie nastąpi. Ten stan wymiaru sprawiedliwości, te różne, niezgodne z konstytucją rozstrzygnięcia poprzedniej władzy zakonserwowały się, a karawana jedzie dalej.

Z jednej strony naprawa po rządach PiS okazała się niemożliwa, z drugiej strony pozostaje pytanie, czy rząd Donalda Tuska ma jakiegokolwiek sukcesy dotyczące usprawnienia wymiaru sprawiedliwości dla obywateli?

Nie dostrzegam żadnych sukcesów, które by powodowały to, co jest bardzo istotne w wymiarze sprawiedliwości – sprawność

postępowania i to, że obywatele mogą liczyć na szybkie, bezwzględne rozstrzygnięcie spraw przez niezawisły sąd. Nie dostrzegam też jednak w wymiarze sprawiedliwości takich przedstawicieli stanu sędziowskiego, którzy by rozstrzygali w wymiarze politycznym. Mówię oczywiście z perspektywy podwórka, po którym się poruszam, czyli naszego regionu. Wcale nie oznacza to, że akceptuję tę sytuację, w której są powoływani neo-sędziowie, bo zgadzam się ze wszystkimi opiniami i oceną, że powołanie przez niezgodny z konstytucją KRS powinno zostać w jakiś sposób rozstrzygnięte i status tych sędziów również.

Nie udało się rozstrzygnąć kwestii neo-sędziów, nie udało się rozwiązać problemu Trybunału Konstytucyjnego, nie uda-

ło się odwrócić szkodliwych zmian w KRS...

Chcę tutaj stanąć trochę w obronie ministra Bodnara. Wydaje się, że zrobił, co mógł, że na przeszkodzie realnym zmianom stał właśnie opór ze strony prezydenta i to spowodowało, że znowu ten odbiór społeczny działalności ministra Bodnara jest zdecydowanie negatywny. Myślę, że ta sytuacja będzie trwała w dalszym ciągu i jakakolwiek zmiana ministra sprawiedliwości, bo o tym się mówi, do niczego nie doprowadzi.

Nie jest pan zwolennikiem tego, by przy najbliższej rekonstrukcji rządu wymienić ministra sprawiedliwości?

Mając świadomość instrumentów, które posiada minister sprawiedliwości, ja nie widzę działania, które mogłoby nagle spowodować chociażby przyspieszenie tych zmian. Na przeszkodzie nie stoi osobowość ministra, tylko stoją przepisy. Minister Bodnar chciałby w jakiś sposób miękko zmienić ten wymiar sprawiedliwości, ale z zachowaniem jednak norm konstytucyjnych. Gdyby przyszedł inny minister i starałby się być bardziej zdecydowany i zdeterminowany we wprowadzeniu tych zmian, to myślę, że zostałyby to wykorzystane przez opozycję w sposób taki, że obróciłyby się to przeciwko rządowi i samemu ministrowi.

Adrian Stokłosa

Kiedy decyzje w sprawie Lubuskiego Centrum Onkologii?

Budowa Lubuskiego Centrum Onkologii w Zielonej Górze została wstrzymana kilka miesięcy temu z powodu anulowania przez Ministerstwo Zdrowia konkursu z Funduszu Medycznego, w ramach którego Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze otrzymał w październiku 2023 roku dotację w wysokości 243 mln zł na realizację inwestycji.

Decyzja o anulowaniu konkursu została podjęta w związku z przedłużającą się kontrolą Centralnego Biura Antykorupcyjnego, która dotyczyła procedury konkursowej. Czy dziś mamy już więcej informacji dotyczących

tego tematu? Niekoniecznie, choć pojawiają się zapewnienia o tym, że Lubuskie Centrum Onkologii powstanie.

– Sprawa jest jak najbardziej otwarta, nic się nie zmieniło w tej kwestii. Trwa nabór nowych wniosków i szpital bez wątpienia przystąpi do tego konkursu, bo to jest konkurs niebagatelny, chodzi o 300 milionów złotych. I przypomnę, że nasz szpital ma wysoki, bo najwyższy w województwie, stopień referencyjności, jeżeli chodzi o onkologię – zapewnia Anna Chinalska, wiceprzewodnicząca Sejmiku Województwa Lubuskiego.



Anna Chinalska: Jest olbrzymia determinacja, by Lubuskie Centrum Onkologii powstało

Jak dodaje, świadomość tego, że Lubuszanie najczęściej umierają z powodu chorób układu krążenia i właśnie chorób nowotworowych, sprawia, że trudno wyobrazić sobie sytuację, że ten szpital ostatecznie nie powstanie. Oczekują tego przede wszystkim mieszkańcy naszego regionu.

– Jest olbrzymia determinacja, by Lubuskie Centrum Onkologii powstało. Zarząd województwa, sejmikowa komisja zdrowia, miasto Zielona Góra... Omawiamy tę sprawę na bieżąco, robimy wszystko, co w naszej mocy, i oczekujemy z wielką

nadzieją, że ten projekt będzie u nas zrealizowany – podkreśla Chinalska.

W marcu tego roku Ministerstwo Zdrowia zapowiedziało ponowne ogłoszenie konkursu, z taką samą pulą środków jak poprzednio, czyli na poziomie 4,2 mld zł. Szpital Uniwersytecki w Zielonej Górze i władze województwa deklarują gotowość do złożenia kompletnego wniosku w nowym naborze, a miasto Zielona Góra planuje dołożyć 30 mln zł, aby zwiększyć wiarygodność projektu. Termin składania wniosków mija w połowie lipca.

Adrian Stokłosa

Srebrne wesele na granicy. Czy to jest cud normalności?

W Zielonej Górze i Poczdamie hucznie obchodzono 25. rocznicę podpisania „Wspólnego Oświadczenia o Współpracy” między Brandenburgią i Lubuskiem. Niestety, huk strzelających korków od szampanów ginął w warkocie aut czekających w granicznych korkach. – Mamy czego sobie gratulować, dwie dekady temu nie sądziłem, że tak rozwinie się nasza współpraca – tłumaczy marszałek Marcin Jabłoński. – Jednak, nie tracąc proporcji, mówimy i powinniśmy mówić też o problemach.

Rok 2000. W porównaniu z tym, co działo się jeszcze dekadę temu, możemy mówić o ożywieniu i normalizacji. Od siedmiu lat działały euroregiony Sprewa – Nysa – Bóbr oraz Viadrina. Powoli uczyliśmy się, że życie na granicy nie polega jedynie na sprzedawaniu zachodnim sąsiadom papierosów i paliwa oraz wyprawach po buty, chemię gospodarczą i czekoladę za Odrę i Nysę. Trzy lata wcześniej w Bonn odbyły się pierwsze polsko-niemieckie konsultacje międzyrządowe. W kolejnym roku uruchomiono wspólną oczyszczalnię ścieków dla Gubina i Guben, co wówczas wydawało się wręcz niemożliwe. Jednak wszystkie te wydarzenia były opisywane w klimacie nieco egzotycznej sensacji. Bowiem w tym samym czasie nasi zachodni sąsiedzi straszili się wzajemnie polskimi złodziejami, a Polacy nieustannie posądzali Niemców o rewizjonistyczne sentymenty.

Jak nam podpowie AI, rok 2000 w relacjach polsko-niemieckich był szczególnie znaczący ze względu na wspólne obchody tysiąclecia sąsiedztwa polsko-niemieckiego, które były punktem kulminacyjnym działań na rzecz wzmocnienia dialogu i współpracy między krajami. Czyżby? W styczniu 2000 roku podpisano „Wspólne Oświadczenie o Współpracy” między Brandenburgią i województwem lubuskim.

Cud normalności

Kilka tysięcy brandenbursko-lubuskich przedsięwzięć później, po milionach wspólnie wydanych na potrzeby mieszkańców pogranicza euro, zbudowaniu tysięcy więzi, słowem, 25 lat później oświadczenie o współpracy zostało podpisane ponownie. Jak nie do końca żartem powiedział premier Brandenburgii Dietmar Woidke, zgodnie z polską tradycją przyszedł czas na odnowienie małżeńskiej przysięgi.

– W ciągu tych 25 lat, które minęły od podpisania naszej wspólnej deklaracji o współpracy, wiele się zdarzyło, szczególnie po przystąpieniu Polski do Unii Eu-



Jak nie do końca żartem powiedział premier Brandenburgii Dietmar Woidke podpisane ponownie po 25 latach oświadczenie jest niczym odnowienie przysięgi małżeńskiej

ropejskiej – tłumaczył premier. – Patrząc na wszystko, co zostało osiągnięte, musimy podkreślić, że przyczynili się do tego głównie nasi mieszkańcy i możemy tutaj mówić o cudzie normalności, normalności, która zapanała między ludźmi po obu stronach granicy. Musimy pamiętać o tym fenomenie także w kontekście przeszłości i tego, co Niemcy 80 lat temu uczynili Polsce.

Premier przypomniał, że zaczęliśmy współpracę między dwoma regionami w czasach szalejącego bezrobocia. I oczywiście możemy mówić o tysiącach inicjatyw i współpracy między szkołami, strażakami, muzeami, stowarzyszeniami, ale najważniejsze albo co najmniej równie ważne jest to, co wydarzyło się w gospodarce. Z punktu widzenia gospodarczego Polska stała się najważniejszym partnerem Brandenburgii. Tutaj należy wspomnieć o programie Interreg, w ramach którego do obu współpracujących regionów trafiło ponad 340 mln euro.

Korki nie od szampana

12 czerwca w Poczdamie, w siedzibie władz Brandenburgii, odbyło się wspólne posiedzenie zarządu województwa lubuskie-

go i rządu kraju związkowego Brandenburgia. Jak zauważył lubuski marszałek Marcin Jabłoński, jest to całkowicie nowy format współpracy, nowa formuła, która pozwala lepiej zrozumieć kontekst współpracy niezależnie od kompetencji, które posiadają przedstawiciele władz obu regionów.

– Nie spotkaliśmy się tutaj, aby wzajemnie prawić sobie komplementy – zaznacza Marcin

wspólnych przedszkoli, szkół, w Brandenburgii pracuje 50 tysięcy Polaków, Niemcy mieszkają w Polsce, nasi rodacy wybierają niemieckie miejscowości... Dlatego nie możemy nad tą sytuacją przejść do porządku dziennego. Nie możemy pozwolić, by świat oceniał naszą współpracę przez pryzmat korków.

Posługując się matrymonialnymi skojarzeniami, na spotkaniu zastanawiano się nad tym, co powinniśmy zrobić w tym brandenbursko-lubuskim mariażu, aby nie minął zapal, bo problemów do rozwiązania wystarczy na kolejne 25 lat. Wyznaczono kilka głównych sfer zaintereso-

sowań „małżonków” i granica znalazła się na pierwszym miejscu jako wciąż najbardziej wrażliwy punkt, a problemy na niej często budzą demony przeszłości. Jak zapewniają przedstawiciele Berlina i Warszawy, najważniejsze jest ulżenie lokalnym mieszkańcom i transportowi. Ten problem wiąże się z polityką transportową i walką Poczdamu o wzmocnienie kolei na wschód od Berlina. W tej sferze ten kraj związkowy czuje się traktowany po macoszemu przez rząd federalny. Rozmawiano również o zabiegach, aby nasze regiony

nadal mogły korzystać ze wsparcia w ramach programu Interreg. Wielkie pole do popisu daje także współpraca w dziedzinie ochrony zdrowia i kształcenia kadr medycznych.

Potrzebne są mosty

– Wymogi współczesnego czasu mogą nam umożliwić zrealizowanie różnego rodzaju przedsięwzięć infrastrukturalnych, o których mówimy od kilkudziesięciu już lat, jeśli chodzi o połączenia kolejowe, o mosty – podkreśla lubuski marszałek. – To zawstydzające, ale nie zbudowaliśmy żadnego konkretnego mostu. To pewien przykład porażki. Teraz jest czas, gdy ze względu na konieczność zacieśniania współpracy wewnątrz Unii Europejskiej być może uda nam się z większą skutecznością zabiegać o poprawę połączeń kolejowych, modernizację infrastruktury na torach, podobnie jak i o zwiększenie liczby przepraw mostowych, które moim zdaniem mają kluczowe znaczenie dla rozwoju polsko-niemieckiego pogranicza.

„Jako sąsiedzi i długoletni partnerzy Województwo Lubuskie i Kraj Związkowy Brandenburgia są powiązane współpracą opartą na wzajemnym szacunku i zaufaniu” – czytamy w pierwszym zdaniu oświadczenia. A my, stojąc w granicznych korkach, przekonujemy się, jak łatwo przyzwyczaić się do dobrego. 25 lat to wcale nie tak wiele, nawet nie jedno pokolenie...

Dariusz Chajewski
d.chajewski@lubuskie.pl

Jubileusz nie zwalnia nas z obowiązku mówienia o problemach na wspólnej granicy

Jabłoński. – Nie tracimy właściwych proporcji, ale nie możemy zapominać o problemach. Stąd tak wiele uwagi poświęcamy sytuacji na naszej granicy. Z jednej strony możemy być dumni z tego, że jesteśmy najważniejszym gospodarczym partnerem Brandenburgii, a Polska jest czwartym partnerem RFN, którego wyprzedzają tylko takie potęgi, jak USA, Chiny i Francja. Z drugiej strony musimy jednak zwracać uwagę na sytuację, która dewastuje ten nasz wieloletni dorobek, która zaburza poczucie normalności. Korzystamy ze

35 LAT INTERREG

35 latom Programu Współpracy Interreg Brandenburgia – Polska oraz 25-leciu współdziałania Lubuskiego i Brandenburgii poświęcona była konferencja zorganizowana 11 czerwca. Europejska Współpraca Terytorialna (Interreg) od 1990 roku jest jednym z kluczowych instrumentów Unii Europejskiej. W okresie 2021-2027 dysponuje on budżetem w wysokości 9 miliardów euro.

Krisonata porwała zmysły widzów

W sobotni wieczór plac Sztuk przy Filharmonii Gorzowskiej zamienił się w tętniącą emocjami scenę artystycznego spektaklu. Pokaz „Krisonata” – będący połączeniem mody, malarstwa i muzyki – przyciągnął tłumy i stał się jednym z najbardziej poruszających punktów tegorocznego Nocnego Szlaku Kulturalnego w Gorzowie.

Za niezwykłym wydarzeniem stoją: Natalia Ślizowska i Krzysztof Swaryczewski, którzy – jak sami podkreślają – stworzyli nie tylko projekt, ale przede wszystkim wspólne przeżycie. Widzowie mieli okazję doświadczyć prawdziwej syntezy sztuk: 30 sylwetek zaprojektowanych przez Ślizowską, nawiązujących do malarstwa Swaryczewskiego, tło z monumentalnych obrazów i muzyka na żywo w wykonaniu Kwartetu Smyczkowego im. Henryka Mikołaja Góreckiego – to wszystko złożyło się na widowisko o niezwyklej sile wyrazu.

Publiczność z zachwytem obserwowała, jak modelki sunące po scenie stawały się „żywymi obrazami”, doskonale wpisując się w wielkoformatowe prace artysty. Muzyczne kompozycje Wojciecha Długosza i Pawła Mykietyna dopełniały spektaklu, nadając mu głębię i emocjonalną dramaturgię.

Zwieńczeniem wieczoru był wernisaż malarstwa Swaryczewskiego w Filharmonii Gorzowskiej. Tam uczestnicy mogli przyrzeć się z bliska pracom, które zainspirowały całą kolekcję – ekspresyjnym, barwnym, nasyconym emocjami płótnom.

Krisonata okazała się wydarzeniem, które trudno opisać – to trzeba było poczuć. Wielowymiarowe doświadczenie sztuki, które nie tylko łączyło różne dziedziny, ale przede wszystkim poruszało widzów, na długo pozostanie w pamięci tych, którzy zdecydowali się spędzić sobotni wieczór na Nocnym Szlaku Kulturalnym w Gorzowie.

– Zmysłowe, czarujące, wspaniałe przeżycie – podsumowywali uczestnicy. – Oby więcej takich wydarzeń w Gorzowie.

Katarzyna Kosińska
k.kosińska@lubuskie.pl



Żary oddychają lasem

W sobotę kompleks Syrena w Żarach pękał w szwach. Na największe ekologiczne wydarzenie w kraju – Święto Lasu i Ochrony Klimatu – przyjechali mieszkańcy Lubuskiego i goście z Niemiec. Ponad 100 wystawców, dziesiątki warsztatów, atrakcje dla dzieci i dorosłych, a wszystko kręciło się wokół jednego: jak żyć w zgodzie z naturą.

Było praktycznie i inspirująco. Uczestnicy sadzili las bioróżnorodności, uczyli się kompostowania, robili hotele dla owadów i łąki kwietne. W Leśnej Osadzie można było poznać sekrety drzew i zdobyć indeks przyjaciela lasu. A kto zgłodniał – próbował dziczyzny, zupy z pokrzyw czy myśliwskiego bigosu.

Marszałek Marcin Jabłoński przypomniał, że Lubuskie to połowa lasów i pełne zaangażowanie w ochronę klimatu. – Od wień obserwacyjnych po pojazdy dla OSP, inwestujemy w to, co chroni naturę – mówił. Dziękował też organizatorom i Funduszom Europejskim za wspieranie takich inicjatyw.

Według senatora Grzegorza Schetyny, który wziął udział w wydarzeniu, Lubuskie to przykład miejsca, gdzie ekologia naprawdę łączy ludzi. To spotkanie miało międzynarodowy wymiar – realizowa-



Marcin Jabłoński: Inwestujemy w to, co chroni naturę

ne było wspólnie z partnerami z Niemiec i współfinansowane z programu Interreg.

Nowoczesność nie została w tyle. Fotowoltaiczne gokarty, zero waste w kuchni, ekozapachy do auta, a nawet spa dla smartfona pokazały, że ekologia może być nie tylko potrzebna, ale i atrakcyjna. Na koniec – folkowy koncert i klimatyczny DJ set!

Oprac. LCI

Bezpieczniejsze niebo nad Lubuskiem

W piątek na lotnisku w Babimście podpisano porozumienie o współpracy między Polskimi Portami Lotniczymi SA a Nadodrzańskim Oddziałem Straży Granicznej. Zainaugurowano też budowę hali odpraw non-Schengen. Zyskaliśmy także nowoczesny sprzęt pirotechniczny, w tym robota PIAP Gryf. Ma wspierać służby mundurowe – przede wszystkim straż graniczną, policję i wojsko – w działaniach minersko-pirotechnicznych i rozpoznaniu zagrożeń.

Marszałek województwa lubuskiego Marcin Jabłoński uważa, że port lotniczy to dziś kluczowy element rozwoju regionu. – Z kilku tysięcy pasażerów rocznie zbliżamy się do stu tysięcy. To dopiero początek – mówił, zapowiadając budowę nowego terminala o wartości 300 mln zł.

Port w Babimście znalazł się w europejskiej czołówce – z wynikiem 143,7 proc. wzrostu ruchu pasażerskiego od 2019 roku zajmuje piąte miejsce w rankingu ACI Europe. Nowa infrastruktura i współpraca ze strażą graniczną mają nie tylko zwiększyć bezpieczeństwo, ale i przygotować lotnisko na jeszcze większy ruch.



Zyskaliśmy nowoczesny sprzęt pirotechniczny, w tym robota PIAP Gryf

Wydarzenie zakończył dynamiczny pokaz technik interwencyjnych i prezentacja sprzętu straży granicznej. Jak zaznaczali uczestnicy, rozwój portu lotniczego to inwestycja w przyszłość całego regionu.

Kaja Rostkowska

Nowa poradnia i internat już na finiszu

Jasne sale, nowoczesne gabinety i przestrzeń dla ponad 1000 opinii i 700 orzeczeń rocznie – tak wygląda nowa siedziba Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Gorzowie Wielkopolskim. – To nasz wspólny sukces – mówi prezydent Jacek Wójcicki.

5 czerwca odbyła się oficjalna prezentacja nowej siedziby poradni. Placówka mieści się w kompleksie Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu przy ul. Warszawskiej. Koszt budowy to 53 mln złotych, z czego 30 mln pochodzi z dofinansowania zewnętrznego.

– Dziś piękny dzień, bo oddajemy budynek do meblowania, a właściwie dwa budynki, które za chwilę, od września, będą miały funkcję poradni psychologicznej, pedagogicznej i internatu – mówił prezydent Jacek Wójcicki. – To budynki, które przez lata straszyły w mieście. Miały szczęście – ogromne dofinansowanie, świetną realizację przez Gorzowskie Inwestycje Miejskie, rzetelnego wykonawcę i jednomyślne wsparcie rady miasta.

W budynku poradni znajdzie się miejsce dla administracji, zespołów orzekających, terapii sensorycznej, poradnictwa zawodowego, logopedii, pomocy dzieciom z niepełnosprawnością oraz działu psychoedukacji. Każde piętro będzie dedykowane innemu obszarowi wsparcia – od wczesnoszkolnego po edukacyjno-zawodowe.

W pobliskim internacie o powierzchni prawie 2,5 tys. mkw. przygotowano pokoje z łazienkami dla ponad 80 uczniów. Będą mieli do dyspozycji stołówkę z zapleczem kuchennym i opiekę wychowawców na każdym piętrze.

– To inwestycja, z której naprawdę możemy być dumni – mówiła Agnieszka Surmacz, prezes Gorzowskich Inwestycji Miejskich.



Nowa poradnia to aż 3 tys. mkw. przestrzeni. Jasne, przestronne sale, pełne zaplecze terapeutyczne i komfortowe warunki pracy mają przyczynić się do poprawy dostępności usług psychologiczno-pedagogicznych.

– Po 20 latach poradnia w końcu zmienia swoją siedzibę. Mamy większe sale, lepsze warunki, możliwość zatrudnienia większej liczby specjalistów – podkreśliła wiceprezydent Małgorzata Domagała. – Nasza poradnia to ponad 1000 opinii i 700 orzeczeń rocznie, tylko dla dzieci z Gorzowa.

Przewodniczący rady miasta Robert Surowiec: – Ta poradnia jest dla nas wyjątkowo ważna. Coraz więcej młodych gorzowian potrzebuje pomocy, a tu będą ją mogli uzyskać w komfortowych warunkach. Jesteśmy liderami w kraju, jeśli chodzi o jakość i standardy.

cji Miejskich. – Zachęcam do obejrzenia efektów naszej pracy, to naprawdę obiekty wyjątkowe.

Mariusz Batura, prezes firmy Gotech, generalnego wykonawcy: – Najważniejsze jest to, że powstał cały kompleks edukacyjny. Życzę, by młodzież potrzebowała poradni jak najmniej, ale wiemy, że będzie bardzo potrzebna.

Władze miasta zapowiedziały już kolejne inwestycje na terenie Centrum Edukacji Zawodowej i Biznesu – boisko sportowe i instalację fotowoltaiczną.

Od września nowa poradnia zacznie pełnić swoją funkcję. Jak mówią przedstawiciele miasta, będzie to przestrzeń profesjonalnej pomocy, empatii i nowoczesnych rozwiązań, których potrzebują dziś dzieci, młodzież i ich rodziny.

Katarzyna Kozłowska
k.kozlowska@lubuskie.pl



80 lat historii Trzciela pod jednym dachem

Jeśli Trzciel ma swoje serce – bije ono w murach tej szkoły. Podstawówka im. Henryka Dobrzańskiego „Hubala” to miejsce, w którego ceglach zapisana jest historia całych pokoleń. W tym roku placówka świętuje swój okrągły jubileusz – 80 lat istnienia.

Po wojnie Trzciel stanął przed trudnym zadaniem – trzeba było odtworzyć nie tylko mury, ale i więzi między ludźmi. Szkoła im. „Hubala” szybko stała się przestrzenią, która zbliżała ludzi – miejscowych i przybyłych, dzieci i dorosłych. W jej murach nie tylko uczono, ale i budowano wspólnotę miasta. Zmieniały się czasy, uczniowie i podręczniki, ale nie duch tego miejsca.

Emilia Sułcik jest doskonałym przykładem, jak głęboko szkoła wpisuje się w losy lokalnych rodzin. Do placówki uczęszczali jej syn, synowa i wnuki. Jej teść Czesław Sułcik był jednym z pierwszych kwalifikowanych nauczycieli, którzy po wojnie odbudowywali kadry pedagogiczne na tych terenach. Jak podkreśla pani Anna, jej życie praktycznie od zawsze związane jest z tą szkołą – od dzieciństwa przez lata nauki aż po lata pracy.

Wspomina swojego pierwszego dyrektora Dybowskiego: – Był bardzo wymagającym człowiekiem, ale pamiętam, jak zachorowało moje małe dziecko... Ja dygocząca weszłam do sekretariatu, żeby się zwolnić do lekarza. Wszyscy bali się pana Dybowskiego. Ja tak samo, a on tyl-

ko wysłuchał. Powiedział: „Idź, idź pani szybko. Rodzina jest najważniejsza”.

– To serce naszej społeczności. Wszystko, co ważne, dzieje się tutaj. Organizujemy wydarzenia nie tylko dla uczniów, ale i mieszkańców – mówi o szkole dyrektor Dariusz Orzeszko, który kieruje placówką od 25 lat.

Członek zarządu województwa lubuskiego Zbigniew Kołodziej wyraził nadzieję na kolejne lata działalności szkoły. – By nie utraciła swojej roli i wpływu na lokalne środowisko, bo jest ona centrum uwagi i sercem całej gminy. Niech tak zostanie. Życzę, aby rozwijała się tak dynamicznie, jak dotychczas, szczególnie w zakresie działalności sportowej. Chciałbym, aby te osiągnięcia się powiększały, a absolwenci szkoły odnosili kolejne sukcesy – podkreślił.

„Hubala” wspominała także zapaśniczka Monika Michalik, brązowa medalistka igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 roku. – Przeżyłam tu wiele różnych chwil – zarówno tych fajnych, jak i trudniejszych, bo to przecież w szkole kształtuje się charakter – przyznała absolwentka.

Choć nie wszystkie szczegóły pozostały w jej pamięci, niektóre wspomnienia wracają z uśmiechem. – Pamiętam lekcje muzyki z wnuczką pani Górnej. Na każdej musieliśmy śpiewać na ocenę. A że talentu do śpiewu nie miałam, to wyglądało to pewnie zabawnie... Na szczęście, wtedy nie było komórek, nikt tego nie nagrał! – śmiała się pani Monika.

I dodała: – Zawsze powtarzam, że nie ma znaczenia, skąd jesteś. Liczy się to, co masz w sobie – marzenia, cel i upór. Nawet z małej gminy można wyjść w świat. Droga nie zawsze jest łatwa, ale cel czeka.



Zbigniew Kołodziej z Moniką Michalik

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

#lubuska kultura

Teatr w Zielonej Górze

23 czerwca, 10.00 i 19.00: „Zaproś Cholina do siebie”.

Teatr w Gorzowie Wlkp.

20 czerwca, 20.00: „Zielono mi”, czyli najpiękniejsze piosenki Agnieszki Osieckiej; 21-22 czerwca, 19.00: „Wiśniowy sad”; 23 czerwca, 16.30 i 19.00: Spektakl akrobatyczny; 25 czerwca, 19.00: Zakończenie sezonu tanecznego Higher Living; 27 czerwca, 17.00: Zakończenie sezonu artystycznego Zespołu Tanecznego Kontra-Mini.

Filharmonia Zielonogórska

Lato z muzyką pod gołym niebem wraca do Zielonej Góry! 28 czerwca, 19.00: „Bajki symfoniczne”, czyli familijna dobranocka (Orkiestra Symfoniczna FZ, chór dziecięcy Artos); 26 lipca, 19.00: „Melodie dużego ekranu”, muzyka filmowa i musicalowa (recital fortepiano-wy Tamary Granat i Adriana Kredy); 2 sierpnia, 19.00: „Magia kina w dźwiękach”, koncert symfoniczny (Orkiestra Symfoniczna FZ, Natalia Walewska, Maja Gadzińska).



Biblioteka w Zielonej Górze

23 czerwca, 17.00: Wedle tradycji dawnych Słowian Noc Świętojańska była prawdziwym świętem zakochanych, bardziej uroczystym niż dzisiejsze walentynki. Podczas warsztatów będą czytane fragmenty książki „Etnogadki: opowieści o dawnych obrzędach i zwyczajach” Moniki Michalak i Witolda Przewoźnego, miłośnicy „Ani z Zielonego Wzgórza” będą mogli wykonać #AnineKamyki i wziąć udział w zabawie terenowej, promującej zlot miłośników rudowłosej Ani.

Biblioteka w Gorzowie Wlkp.

24 czerwca, 11.00: „Od zabawy i słuchania do czytania. Piknik” – zajęcia animacyjno-plastyczne dla dzieci 2-3-letnich nieuczęszczających do żłobka i przedszkola. Obowiązują zapisy, tel. 95 721 58 49.

Lubuski Teatr rozdał „Leony”

Finał z przytupem, statuetki rozdane, ostatnia kurtyna opadła. Lubuski Teatr oficjalnie zakończył sezon 2024/2025 galą „Leony” i musicaliem „... więc to już wszystko?”. To było teatralne święto – pełne wzruszeń, braw i zasłużonych nagród.

To był intensywny, bogaty i – jak mówią sami twórcy – jeden z najbardziej ambitnych sezonów w historii Lubuskiego Teatru. Na deskach pojawiło się rekordowo dużo premier, a artyści nie bali się trudnych tematów: samotności, kryzysów psychicznych młodzieży, zagubienia w świecie bez autorytetów.

– Dużo opowiadaliśmy o tym, co dziś młodych ludzi boli i czego się boją. To nie są łatwe rzeczy – mówił dyrektor teatru Robert Czechowski po gali finałowej. – Ale właśnie po to jest teatr: by nie uciekać od ważnych pytań.

Publiczność pokochała spektakle takie jak „Norwegia 2.0” i „O tym można rozmawiać tylko z królikami” – mądre, przejmujące i odważne w formie. Wielkie brawa zbierała też „Balladyna”, która zdobyła Leona za najpopularniejszy spektakl zarówno w głosowaniu widzów, jak i dziennikarzy.

Uroczysta gala „Leony 2025” to moment, gdy reflektory skupiają się na artystach. Publiczność przyznała nagrody Elżbiecie Donimirskej (najpopularniejsza aktorka), Robertowi Kurasowi (najpopularniejszy aktor) i Jamesowi Malcolmowi (najpopularniejszy aktor gościnny). Jury dziennikarskie wyróżniło Martę Frąckowiak (najpopularniejsza aktorka), Roberta Kurasia (najpopularniejszy ak-



Uroczysta gala „Leony 2025” to moment, gdy reflektory i obiektywy fotoreporterów skupiają się na artystach

tor) i Annę Habę (najpopularniejszy aktor gościnny).

Dyrektor Czechowski, jak co roku, przyznał również własne nagrody – Tatianie Kołodziejkiej, Kacprowi Zalewskiemu i Małgorzacie Polak – za kreacje, które szczególnie zapadły w pamięć. Symboliczna statuetka trafiła też do Widza Roku – Arkadiusza Marcza, a Związek Nauczycielstwa Polskiego i Stowarzysze-

nie Wokół Kultury nagrodziły Zofię Tkaczyńską i Jakuba Mikołajczaka.

Gdy emocje po rozdaniu statuetek opadły, na scenie pojawił się musical „... więc to już wszystko?”. Tytuł zabrzmiał jak pożegnanie, ale nie dajcie się zwieść. Sezon dobiegł końca, ale za kulisami już tętni życie. Kolejny akt? Już za chwilę.

Magdalena Podhajecka
m.podhajecka@lubuskie.pl

Przyjadą do nas tancerze z całego świata

Międzynarodowy Festiwal Folkloru od lat przyciąga tłumnie widzów – i to nie tylko tych, którzy tańcem ludowym się interesują. Podobnie będzie zapewne podczas najbliższej edycji, która odbędzie się w lipcu. Na scenie zobaczymy zespoły z Senegalu, Turcji, Meksyku czy Rumunii.

Tradycją festiwalu jest to, że jego uczestników można podziwiać nie tylko na scenie, ale także poznać po występach, gdy „ruszają w miasto”. – Chcemy poznać wzajemnie swoje tradycje. Mamy w planach, aby zespoły wymyśliły zabawy integrujące publiczność. Pojawił się też pomysł pokazu mody ludowej – mówi Anna Komar, dyrektorka Regionalnego Centrum Animacji Kultury w Zielonej Górze, odpowiedzialna za organizację Międzynarodowego Festiwalu Folkloru.

Od lat impreza cieszy się ogromnym zainteresowaniem Lubuszan. Występy zespołów z całego świata oglądają tysiące widzów. Na czym polega fenomen festiwalu? – To jest barwne spotkanie bardzo życzliwych oraz serdecznych sobie ludzi. Festiwal jest miły zarówno dla ucha, jak i dla oka. Taniec, śpiew wywołują radość – wyjaśnia Anna Komar.

Motytem graficznym promującym tegoroczny festiwalu będą motyle. Wybór



jest nieprzypadkowy. – Proszę wyobrazić sobie, jak motyle tańczą i wirują. Są one barwne oraz kolorowe jak tancerze poszczególnych zespołów – porównuje dyrektorka RCAK-u.

„Motyle” będą wirować w Ochli, Zielonej Górze, Nowym Miasteczku, Bojadłach oraz Łagowie. Międzynarodowy Festiwal Folkloru odbędzie się 6-10 lipca.

Dariusz Nowak

● szczypta soli

Magdalena Podhajecka

Jutro to już wczoraj

Nie znam świata sprzed internetu. Google jest ode mnie starsze o dołkądnie dwa tygodnie. Pamiętam jednak, gdy pierwszy raz trzymałam w rękach telefon z dotykowym ekranem, pojawienie się social mediów. Gdy roboty, które same odkurzają, czy nawet wideorozmowy wydawały się jakąś bujdą, którą wrzucałam do jednej szuflady z teleportacją. Niby jestem tu tylko ćwierć wieku z kawałkiem, a przez tempo, jakiego nabrał rozwój technologii, już czasami dostaję zadyszki.

Revolucja przemysłowa zawsze kojarzyła mi się raczej z maszynami parowymi i dymiącymi na czarno kominami fabryk. Tymczasem, choć bez smaru i spaliny, jesteśmy w trakcie kolejnej takiej ewolucji. Wśród specjalistów temat „Przemysłu 4.0” jest dobrze znany i omawiany. Wśród ogółu społeczeństwa – raczej nie. W mediach popularnych pojawia się głównie jako tło, ale rzadko w formie „właśnie jesteśmy w czwartej rewolucji”. Zdajemy sobie sprawę, że pędzimy do przodu, ale że zaraz takie wielkie słowa? Że rewolucja? A przecież każdego dnia docierają do nas informacje o kolejnych postępach. Jutro ten tekst będzie już nieaktualny.

Sztuczna inteligencja jest współczesnym odpo-



wiednikiem parowozu i wcale nie rusza się ospale. Pomijając już wszystkie pytania, jakie rodzi ta technologia, dla nas, Kowalskich, chyba najważniejszą kwestią jest praca: czy nam ją odbierze, czy stworzy nowe możliwości. Nie jesteśmy niezastąpieni – tłumacze, analitycy, telemarketerzy już są gatunkiem zagrożonym. Pojawia się jednak nowe, a większość jeszcze nawet nie przyszła nam do głowy. To jak próba opisanie koloru, którego nikt wcześniej nie widział.

Ale próbujemy. Coraz częściej mówi się o takich profesjach, jak cyfrowy krawiec, który będzie pomagał w zakupach online, pasterz robotów, który będzie pilnował cyfrowych „owieczek”, czy manager śmierci cyfrowej – bo ktoś w końcu będzie musiał pomóc nam się rozstać z danymi, kontami i awatarami. Albo trener chatbotów – trochę programista, trochę psycholog, trochę coach dla AI. Będzie mówić: „Botku, bądź grzeczny, spróbuj wyjaśnić lepiej”.

Jesteśmy w trakcie wyboru: niebieska pigułka – pozostanie w wygodnej niewiedzy o tym, jak sztuczna inteligencja zmienia świat, czy czerwona, by zmierzyć się z brutalną rzeczywistością, którą ta rewolucja stwarza. Tylko pytanie, czy jeszcze mamy wybór.

● gdzie Bóbr do Odry

OSA wraca do korzeni

Niektórzy z nas pamiętają, jak to było. Wiosną i latem do krośnieńskiego amfiteatru ciągnęły całe szkoły. Przeglądy małych form artystycznych, koncerty, występy taneczne, a czasem nawet kabaret. Dla dzieci – emocje nie mniejsze niż w finale Eurowizji. Dla rodziców – duma, aparat w dłoni i łzy w oczach. Potem nastąpiła cisza. Wysokie koszty organizacji dużych imprez oraz konieczność zainwestowania w rozpadający się amfiteatr sprawiły, że ten przestał być imprezowym punktem nadodrzańskiego miasta.

Mieszkańcy jednak nie zapomnieli o swojej perełce na skarpie obok parku 1000-lecia i w ankiecie zorganizowanej przez urząd miasta jasno wskaza-

li, że chcą powrotu do korzeni. Sam pamiętam, jak w latach 90., kiedy byłem uczniem Szkoły Podstawowej nr 3, chodziliśmy oglądać zmagania artystyczne wszystkich szkół i przy tym świetnie się bawiliśmy.

Pomijam oczywisty aspekt, że byliśmy zwolnieni z



Radosław Sujak

lekcji. Dobrych włodarzy można poznać po tym, że słuchają mieszkańców. I tak narodziła się OSA – Otwarta Scena Amfiteatralna. 6 czerwca ponownie rozbrzmiała muzyka, aplauz i radość – ta szczerza, dziecięca, i ta dumnie dorosła.

Były recytacje, śpiew, taniec i prawdziwa eksplozja talentów z krosnieńskich szkół i klubów. Deski sceny wystukały nowe rytmy, publiczność wróciła na ławki, a amfiteatr – ten nasz, nadodrzański – odzyskał duszę. Bo to nie tylko scena, to kawał historii miasta. A każda gmina, która chce być „na czasie”, powinna pamiętać, że najpierw musi dbać o swoje korzenie.

Nagle okazało się, że wśród drzew, w piękny dzień ponownie możemy się bawić wspólnie – bez wielkich gwiazd, za to pełni pasji i wiary w nasze dzieci. OSA pokazała, że warto inwestować w młodych, w przestrzeń do ekspresji, w klimat wspólnoty. I choć to dopiero początek, to już dziś można powiedzieć – wróciliśmy. I oby już nikt nigdy nie pozwolił tej scenie znów zamilknąć.

Ten felieton to nie tylko chęć podziękowania organizatorom, ale też jasny sygnał, że warto czasami spojrzeć na to, co było, nawet jeżeli kojarzy nam się z czasami słusznie minionymi, bo nie wszystko było wtedy złe i najgorsze.

Andrzej Flügel

Mleko się rozlało

Pan Bogdan z zainteresowaniem oglądał wrzawę po zakończonych niedawno wyborach prezydenckich. Wkurzały go zarówno radość i triumfalizm zwycięzców, jak i znane już teksty o nauczce, pójsiu do przodu, słowem robieniu dobrej miny do złej gry przez przegranych.

Ci pierwsi nie są z jego bajki, więc niech się cieszą i tyle. Drudzy jak najbardziej, stąd smutek, że można było wiele spraw poprowadzić inaczej. Lepiej to rozegrać, nie wygadywać głupot w telewizjach, jak ów poseł PO, który na pytanie o ewentualne poparcie niektórych postulatów odpowiedział: „Cóż szkodzi obiecać?”.

Takich kwiatków było znacznie więcej. Znów rywale, podobnie jak przed pięcioma i dziesięcioma laty, byli lepsi w sieci. Jakoś ich treści docierały szybciej, lepiej i mocniej. Czemu nie wyciągnięto wniosków z poprzednich przegranych wyborów prezydenckich? Nie wiadomo.

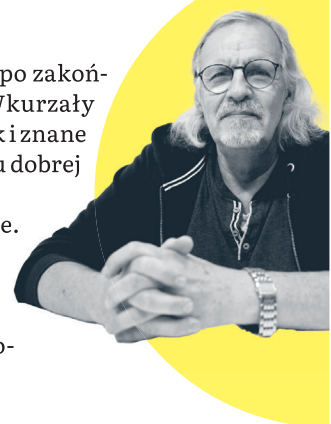
Takich pytań jest znacznie więcej. Niestety, nie ma na nie odpowiedzi. Zamiast tego słyhać zapewnienia o ciężkiej pracy, mobilizacji, pójsiu do przodu. Rząd zapewnia, że już zaraz przedstawi szereg ważnych ustaw. Tyle że natychmiast pojawia się pytanie, czemu w tym temacie dotąd szło mu dość opornie. I prześmiewczo to pytanie oczywiście stawiają konkurenci, bo tak naprawdę nie ma na nie sensownej odpowiedzi.

Pan Bogdan wiedział, że nie będzie łatwo, ale podobnie jak wielu innych liczył, że damy radę, dowieziemy, zwyciężymy. Mimo dostrzeganych słabości, bagażu w postaci niespełnionych przez półtora roku obietnic, marudzenia koalicjantów oraz atakowania mocniej przed pierwszą turą lidera w sondażach niż rywala z PiS.

Nie daliśmy rady. I teraz wszystkie opowieści o słusznej żółtej kartce pokazanej przez ludność, planach na kolejny półtora roku, mobilizacji i nadziejach na zwycięstwo w kolejnych wyborach parlamentarnych są tylko rozjaśnieniem, jakby nie patrzeć, ciemnej rzeczywistości. Pewnie, że możemy się pocieszać, że słyhać, że tu i ówdzie w drugiej rundzie doszło do pomyłek na rzecz zwycięzcy, ale od razu można zapytać, gdzie byli mężowie zaufania naszego kandydata i czemu nie patrzyli wnikliwie drugiej stronie na ręce?

A tak? Pewnie mleko już się rozlało i odczuwamy to boleśnie w najbliższych pięciu latach.

● zakola i meandry



● do dechy

Dariusz Chajewski



Sen o Warszawie

Jeszcze jeden „stołeczny” obrazek. Po konsultacji z internetem ustaliłem, że autobus nr 131 odjeżdża z przystanku przed warszawskim Dworcem Centralnym i jedzie do pałacu w Wilanowie. Pojazd podjechał. Podszedłem do kierowcy i zapytałem, czy ten autobus będzie zmierzał do rezydencji króla Jana III z tego czy też z innego przystanku.

– Proszę przeczytać, co jest napisane z przodu – odparł.

– Sprawdziłem, „Dworzec Centralny” – odpowiedziałem w dobrej wierze.

– Niech pan przeczyta, co napisane jest z boku.

– To samo.

– Nawet jeśli ktoś przyjechał ze wsi, powinien umieć czytać... –

rzekł gość za kierownicą ze spojrzeniem pełnym pogardliwego poczucia wyższości, zamknął drzwi i odjechał. Tabliczkę na tę informującą, że będzie jechał w kierunku wilanowskiego pałacu, zmienił na następnym przystanku.

Cóż, „warszafka”. Obserwując naszych rodaków, nabieram coraz większego przekonania, że życie polega na udowadnianiu przewag i pani obsługująca toaletę też da ci ją odczuć, nawet jeśli jej atuty zaczynają się i kończą na wiedzy, gdzie leży papier toaletowy. Gdy powyższą historię opowiedziałem znajomemu warszawiakowi, ten skwitował ją krótkim „Nie przejmuj się, zapewne facet w kuchni ma stos niedomytych stoików i cierpi, że tak wysoko w życiu zaszedł”. A ja zdałem sobie sprawę, że ów znajomy, mieszkaniak miasta stołecznego Warszawa, również błysnął poczuciem wyższości. Bo ma akt urodzenia z warszawskim stemplem.

Porównując zachowanie pana od kierowcy z podobnymi sytuacjami, które miałem w różnych miejscach, w różnych krajach, zacząłem zastanawiać się, co jest z Polakami nie tak. I chyba wiem – to efekt bardzo niezdrowej mieszanki narodowych kompleksów z narodowym poczuciem wyższości i nie zmieniają tego wyjątki od reguły. Polak otwiera oczy i już jest wściekły lub chociaż nieszczęśliwy, a później przez cały dzień kolekcjonuje dowody na to, że jest prześladowanym przez los i ludzi geniuszem. I patriotą oczywiście. Gdyby nie to, to... ho, ho.

I tradycyjnie powinienem w tym miejscu przejść do polityki i polityków, ale po co? W końcu to wybrańcy tego narodu, jego esencja.

czy wiesz, że...



... 21 czerwca 1797 wydano ustawę dla winiarzy z Zielonej Góry. Szczegółowe przepisy regulowały naukę i pracę w tym zawodzie. Ustalono także stawki plac, za których naruszenie karano.

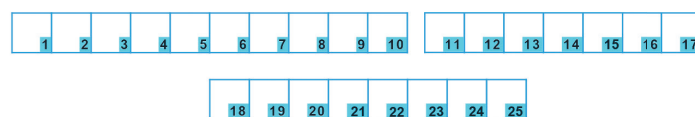
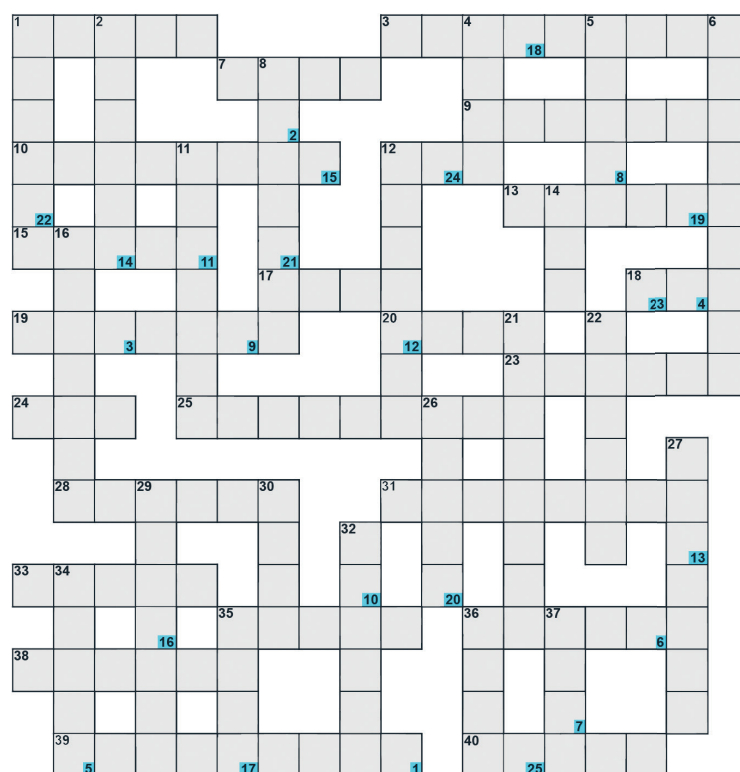


... 26 czerwca 2000 lubuski sejmik uchwalił herb, barwy i flagę regionu. Najwięcej dyskusji wzbudzał herb. Pojawił się nawet pomysł, aby była to postać któregoś ze świętych z włócznią.

nasza krzyżówka

POZIOMO:

1. Przenośny komputer; 2. Plażowe meble; 4. Pies myśliwski; 5. Sucha w czasie suszy; 6. Antonim koronacji; 8. Miejscowość w powiecie żarskim, siedziba władz gminy; 11. Potężne drzewo iglaste; 12. Lubuskie miasto położone na Wysoczyźnie Leszczyńskiej; 14. Fałujące zboże; 16. Imię astronauty Uznańskiego-Wisniewskiego; 21. W parze z teorią; 22. Fetting lub Niziurski; 26. Pojazd Janka Kosa; 27. Japoński wojownik; 29. Dawna wiadomość telegraficzna; 30. Muza historii w mitologii greckiej; 32. Gra z patyczkami; 34. Mityczna góra bogów; 35. Krzyżykowy lub drabinkowy; 36. Ptak żyjący na wybrzeżach; 37. Poprzeczka na maszcie statku.



Fundusze Europejskie dla Lubuskiego



Rzeczpospolita Polska

Dofinansowane przez Unię Europejską



Projekt: Rewitalizacja terenów zieleni w przestrzeni publicznej miasta Wschowa – park Wolsztyński
Beneficjent: Gmina Wschowa
Wartość inwestycji: 10 346 674,25 PLN
Wsparcie unijne: 3 999 977,86 PLN
Odwiedź: Wschowa/www.gminawschowa.pl

PIONOWO:

1. Powieść o pannie Łęckiej; 3. Tworzy dekoracje roślinne; 7. Miasto w powiecie nowosolskim nad Śląską Ochłą; 9. System automatycznego programowania maszyn; 10. Poprzeczna nawa; 12. Strój pokutnika; 13. Z licznikiem i mianownikiem; 15. Pieszczołtliwe o szczeniaku; 17. Skupia rzemieślników; 18. Pora Morfeusza; 19. Zabawa polegająca na śpiewaniu piosenek; 20. Szaniec, transzeja; 23. Broniona przez Ordon; 24. Przerzucenie piłki nad rywalem; 25. Opracowanie utworu muzycznego; 28. Zwierzyniec na niebie; 31. Tryska wodą; 33. Do tłoczenia cieczy lub gazu; 35. Sport Mariusza Czerkawskiego; 36. Gruby flamaster; 38. Łatynoamerykańska zabawa; 39. Pierwsza polska dynastia panująca; 40. Objęcie wyższego stanowiska.

Doradzają rolnikom, co **warto uprawiać**

Testują odmiany zbóż i badają, jak uprawy znoszą warunki pogodowe w naszym regionie. Podczas Dni Pola w Świebodzinie przedstawiono najnowsze badania, wykonane przez Stację Doświadczalną Oceny Odmian. Ekspert zaprezentowali kilkadziesiąt poletek z poszczególnymi typami roślin oraz promowali odmiany zalecane do uprawy w Lubuskiem. Rolnicy mogą dzięki temu obniżyć koszty produkcji, a konsumenci otrzymać dobrej jakości żywność.

Odmiany dostosowane do warunków

– Podczas Dni Pola prezentujemy wyniki naszej rocznej pracy. Rolnicy mają szansę obejrzenia wszystkich najlepszych i najnowszych odmian przystosowanych do uprawy w terenie województwa lubuskiego – wyjaśnia Alicja Prochera, dyrektorka Stacji Doświadczalnej Oceny Odmian w Świebodzinie. – Jest bardzo istotne, aby rolnik dobrał odmianę dostosowaną do warunków, w jakich działa. Odmianę odporną na suszę, cho-



Dobrze mieć swoją stację doświadczalną – przekonuje Zbigniew Kołodziej (trzeci od lewej)

roby, dzięki której nie trzeba będzie wykonywać za dużo zabiegów środkami ochrony roślin.

Stacja Doświadczalna Oceny Odmian testuje odmiany dla rolników, co pozwala producentom obniżyć koszty prowadzonej działalności. Konsument za to, kupując np. chleb w sklepie, ma

pewność, że powstał ze zdrowego zboża o odpowiedniej klasie.

Rolnicy wdrażają i czerpią korzyści

– Zainteresowanie wydarzeniem jest spore. Na miejscu można przyjrzeć się wielu rodzajom odmian, testowanym przez róż-

ne firmy. Myślę, że tę wiedzę rolnicy wykorzystują następnie na szeroką skalę. To jest sprawdzian na małych co prawda poletkach, ale rolnicy wdrażają to w swoich gospodarstwach i czerpią korzyści – zapewnia Alfred Kałużny, wiceprezes Lubuskiej Izby Rolniczej.

Dobrze mieć swoją stację doświadczalną

W Dniach Polach udział wzięli m.in. członek zarządu województwa lubuskiego Zbigniew Kołodziej. Obecność była nieprzypadkowa. Urząd marszałkowski dofinansowuje badania prowadzone przez Stację Doświadczalną Oceny Odmian.

– Poszczególne odmiany w jednym regionie sprawdzają się dobrze, a w innym niekoniecznie. Dlatego dobrze mieć swoją Stację Doświadczalną Oceny Odmian, która sprawdzi, które odmiany lepiej sprawdzają się w klimacie województwa lubuskiego – przekonuje Kołodziej i wyjaśnia, że w naszym regionie istotne są cechy związane z m.in. zimotrwałością oraz odpornością na suszę.

Za organizację Dni Pola odpowiadali: Centralny Ośrodek Badania Odmian Roślin Uprawnych, Stacja Doświadczalna Oceny Odmian w Świebodzinie oraz Lubuski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Kalsku.

Dariusz Nowak

Miłoszewski: To będzie mój autorski zespół

Mam nadzieję i zrobię wszystko, by klub wrócił do starych sukcesów – mówi Arkadiusz Miłoszewski, nowy trener Zastalu Zielona Góra.

Jest pan ostatnio rozchwytywany, jeśli chodzi o wywiady. Większość zaczyna się od przejścia z Kinga Szczecin do Zastalu. Ja zapytałem inaczej: Jak to się stało, że w 2014 roku trafił pan do naszego klubu?

Pracowałem wówczas w SMS-ie Władysławowo. Przyszedłem do Zastalu jako łącznik między II ligą – bo wtedy istniał zespół Intermarche Zastal w Nowej Soli – żeby wyławiać młode talenty, które miałyby szansę pokazania się w ekstraklasie, ale ogrywałyby się w II lidze. Czyli byłem trenerem Intermarche Zastalu, ale łączyłem tę funkcję z aktywnością w pierwszym zespole.

To się potem zmieniło...

Z biegiem czasu narastało coraz więcej problemów i drużyna została wycofana z II ligi. Łącząc funkcje, byłem u Saso Filipovskiego, później zostałem asystentem najpierw trenera Gronka, potem Urlepa, Jovovicia i Tabaka, do którego dotarłem, przechodząc wszystkie szczeble od łącznika, jako pełnoprawny asystent. Ostatnim, z którym współpracowałem, był Oliver Vidin.

Nie odczuwał pan rozczarowania, że wtedy nie dano panu szansy? Trenerzy się zmieniali, a pan ciągle był asystentem...

Ja to porównuję do budowy drużyny i swojej w niej pozycji. Najważniejsze jest to, że jeśli akceptujesz swoją rolę, to możesz pomóc zarówno drużynie, jak i sobie. Tak jest, jeśli chodzi o zawodników, jak i asystentów. Jeśli jesteś w tej roli najlepszą wersją samego siebie, to jest dobrze. Nie było ze strony klubu zainteresowania ani z mojej jakiegoś wielkiego parcia i swoją rolę w pełni akceptowałem. To, że nie dostawałem propozycji, nie było tylko związane z wiedzą koszykarską, ale między innymi z agencjami i tam było zbyt wiele powiązań, żeby postawić na nowicjusza i zaryzykować.

Pojawiła się jednak propozycja z Kinga. Miał pan dylemat, czy od razu odpowiedział: Biorę to?

Po mocnej szkole trenera Tabaka i jako asystent w kadrze trenera Taylora miałem sygnały od zawodników i trenerów, że to mój czas. Choćby od Łukasza Koszarka, który mówił: Na co ty czekasz? Jeszcze kiedy dopiero mówiono o wakacji w Kingu,



Arkadiusz Miłoszewski: Porównuję pracę trenerską do króla – władcy, który ma wokół siebie mądrych ludzi i słucha ich rad

zadzzwonił do mnie pewien trener i mówił, że to szansa dla mnie. I taka pocztą pantoflowa sprawiła, że tak się stało. Zresztą, kiedy tak sobie układałem, gdzie mógłbym zacząć jako pierwszy, to poza Zieloną Górą, gdzie raczej nie było szans, ten Kong był w czołówce mojej listy, bo dobra atmosfera, także prezes, który daje szansę trenerom. I kiedy dostałem propozycję, nie wahałem się.

Priorytetem jest zamknięcie polskiego składu, a potem dobranie zawodników zagranicznych

Potem były piękne czasy: mistrzostwo, srebrny medal, Superpuchar...

Tak, to były piękne czasy. Jednak ten pierwszy sezon był dla mnie bardzo ciężki. Myślałem, że prezes Król nie da mi więcej szansy. Jednak po kilku dniach po sezonie powiedział, że mam dalej działać, budować zespół i muszę mu za to podziękować, bo wykazał się cierpliwością i pozwolił mi stworzyć drużynę od podstaw.

Wrócił pan do Zielonej Góry. Pewnie dla pana jest to nowe sportowe wyzwanie, ale też – jak przypuszczam – ważne było, że to jest już inny klub niż ten, z którego pan odchodził.

Mam nadzieję, że kłopoty już za klubem. Ten ostatni sezon pokazał, że Zastal wychodzi na prostą. Byłem cały czas w kon-

takcie z ludźmi z Zielonej Góry i wiem, że atmosfera wokół klubu bardzo się poprawiła. To też zdecydowało, że tu jestem. Mam nadzieję i zrobię wszystko, by klub wrócił do starych sukcesów.

Jak na dziś wygląda skład? Mamy Andrzeja Mazurczaka, do którego sportowej wartości nie trzeba nikogo przekonywać. A pozostali?

Oprócz Mazurczaka są zawodnicy którzy mają kontrakty, czyli Woroniecki, Sitnik, Kołodziej i Pluta.

Oni formalnie zostają w klubie, ale przecież – jak mówi stare porzekadło – każdy kontrakt można rozwiązać.

Wszystko zależy od nowych kontraktów. Możemy sobie życzyć, żeby oni wszyscy zostali, natomiast jeśli będą zawodnicy na ich pozycje, z którymi też pertraktujemy, to będziemy musieli zdecydować: nowy koszykarz czy zostaje ten stary. Te rozmowy trwają. Jest zielone światło na podpisanie nowych umów z Filipem Matczakiem i Szymonem Wójcikiem. Jestem po rozmowach z nimi. Z Filipem wyjaśniliśmy sobie wiele spraw i już nie chcę wracać do bardziej burzy medialnej o naszym rzekomym konflikcie. Szczegóły jego kontraktu są teraz w rękach zawodnika i szefostwa klubu. Jeśli chodzi o Szymona, to on wstrzymuje się z decyzją, bo ma wiele propozycji. Czekamy więc na jego odpowiedź w jedną bądź w drugą stronę.

Jak wygląda sprawa z obcokrajowcami?

Rozmowy się toczą, ale nie są łatwe, głównie ze względu na wysokość żądań. Pewnie z czasem, jak rynek zacznie się kurczyć, zejść z oczekiwań i będzie łatwiej. Cierpliwość jest tu jak najbardziej wskazana. Priorytetem jest zamknięcie polskiego składu, a potem dobranie zawodników zagranicznych.

Tworzy pan autorski zespół? Nikt się panu nie wtrąca do tej roboty?

Tak. Konsultuję oczywiście wszystko z właścicielami, państwem Kaczmarek. Pewnie pyta pan o Mihailo Uvalina. Jeszcze nie miałem okazji z nim porozmawiać, ale pewnie się spotkamy, bo czerpanie z czyichś doświadczeń jest dobre, a zresztą dobrze się znamy. Ja porównuję pracę trenerską do króla – władcy, który ma wokół siebie mądrych ludzi i słucha ich rad, a ja właśnie tak robię.

Andrzej Flügel

Rozkład jazdy dla kibica



Zużel

Grand Prix Polski w Gorzowie. 21 czerwca, godz. 19.00.

Ekstraliga, 22 czerwca: Stelmet Falubaz Zielona Góra – Krono-Plast Włókienniarz Częstochowa (17.00); **27 czerwca:** Gezet Stal Gorzów – Betard Sparta Wrocław (20.30).

Biegi

I Bieg Kupały w Siedliszku (10 km). 21 czerwca, godz. 16.00, start i meta w podzamczu.

Bojadelski Bieg Letni (10 km). 22 czerwca, godz. 11.00, start i meta przy dawnej przeprawie promowej.

XIII Cross Zielonogórski – Parszywa 12. „Odwrót!” – 28 czerwca, godz. 12.00; „Nocą” – 28 czerwca, godz. 21.00; „Kultowy” – 29 czerwca, godz. 10.00. Start i meta na błoniach przed amfiteatrem przy ul. Niemena.

XVII Niesulicka Piątka i VI Niesulicka Dziesiątka. 28 czerwca, godz. 9.45 i 10.00, start i meta na terenie byłego parkingu przy ośrodku wypoczynkowym Lago (dawny Lumel). O 9.30 marsz nordic walking.

MATEUSZ POSMYK Z NAJLEPSZYM WYNIKIEM W KRAJU

16-letni Mateusz Posmyk wygrał konkurs skoku wzwyż na mityngu Grand Prix ALKS AJP Gorzów. Wynikiem 2,10 ustanowił nowy rekord życiowy. To także najlepszy w tym sezonie rezultat wśród juniorów młodszego w Polsce. Lekkoatleta AZS AWF Gorzów wystartował również w skoku w dal. W tej konkurencji zajął trzecią lokatę, a wynikiem 6,70, uzyskanym w ostatniej próbie, poprawił kolejną życiówkę.



Mateusz Posmyk z Izabelą Zaleską-Posmyk, mamą i trenerką w jednej osobie

Wśród pań w skoku w dal najlepsza okazała się Nikola Horowska. Reprezentantka ALKS AJP Gorzów w najbardziej udanej próbie pofrunęła na odległość 6,49 m. Dalej w tym sezonie w Polsce skakała tylko Anna Matusewicz – 6,62.

Szymon Kozica

Piłkarskie ostatki, awanse i spadki

Zorza Mostki jak burza przeszła przez rozgrywki zielonogórskiej klasy okręgowej i w przyszłym sezonie chce troszeczkę porozpychać się łokciami w IV lidze. Z tego szczebla spada natomiast Dąb Sława – Przybyszów, który w ostatniej kolejce zaprezentował się wprost koszmarnie w meczu z także walczącą o utrzymanie Victorią Szczaniec.

Sezon piłkarski 2024/2025 za nami. Zaczniemy od niższych szczebli rozgrywek, czyli od okręgówek. Z zielonogórskiej spadają: Czarni Drągowina, Piast Czerwieńsk, MKS Nowe Miasteczko i Delta Sieniawa Żarska. Z gorzowskiej: KS Lubniewiczanka, Meprozet Stare Kurowo, Kosmos Rudnica i Zieloni Lubiechnia Wielka. Do IV ligi awansują: Zorza Mostki, Róża Różanki, Piast Iłowa i Łucznik Strzelce Krajeńskie.

Zorza zrobiła to w wielkim stylu. Będąc beniaminkiem, odniosła 28 zwycięstw, raz zremisowała i raz przegrała – w drugiej kolejce z Budowlanymi Lubsko. Bilans bramkowy: 150 zdobytych i 20 straconych. Tymczasem Łucznik do końca musiał walczyć o awans. Przed ostatnią kolejką miał punkt przewagi nad Celulozą Kostrzyn. W decydującym spotkaniu przed własną publicznością pokonał Meprozet 3:0 i jako czwarty zespół zameldował się w IV lidze.

A co wydarzyło się na tym szczeblu rozgrywek? Do III ligi wmaszerowała Stal Jasień – to wiadomo. Z kolei Syrena Zbąszynek na finiszu obroniła dru-



Tomasz Punczewicz zdobył ostatnią w tym sezonie bramkę dla Zorzy Mostki

gie miejsce, które gwarantowało udział w barażach. Niestety, w pierwszej rundzie przegrała na wyjeździe z Polonią Nysa 0:1 i marzenia o awansie musi odłożyć na przyszły sezon.

Arcyciekawa była natomiast walka o utrzymanie pomię-

dzy Dębem Sława – Przybyszów, Victorią Szczaniec i Stalą Sulęcín. Przed ostatnią kolejką cała trójka miała jednakową liczbę punktów. A ktoś musiał spaść... Dąb (na boisku w Wolsztynie) podejmował Victorię. Stal miała trudny wyjazd do Nietkowa.

Dąb zaprezentował się fatalnie, poległ 1:7 z Victorią, która w tym momencie mogła cieszyć się z pozostania w IV lidze. W tej sytuacji Dąb musiał liczyć na porażkę Stali, z którą miał lepszy bilans bezpośrednich spotkań. Tymczasem Stal przegrywała



Dominik Szydłarski z Piasta Iłowa szarżuje pod bramkę Cargovii Kargowa

już z Odrą 0:2. Ale w 73 minucie zdobyła bramkę kontaktową, a w 85 wyrównała, co było równoznaczne z utrzymaniem. Cóż... Umiesz liczyć – licz na siebie.

Oprócz Dębu do okręgówek spadają: Czarni Browar Witnica, Lubuszanie Drezdenko, Promień Żary i Warta II Gorzów.

Ale wracamy do IV ligi, której rozgrywki w przyszłym sezonie powinny być arcyciekawe. Dlaczego? Awans nieobliczalnej Zorzy – to raz. Do tego spadek z III ligi Polonii Słubice i Odry Bytom Odrzański. No i mamy jeszcze Syrenę. Oj, będzie się działo!

PS Zakładam, że po sporych zawirowaniach, związanych z wycofaniem się z rozgrywek Kotwicy Kołobrzeg i Wisły Puławy, w III lidze utrzyma się Stilon Gorzów. Jest to jeszcze zależne od wyniku dwumeczu barażowego – jeśli Zagłębie II Lubin okaże się lepsze od Podhala Nowy Targ, Stilon nie spadnie. W pierwszym spotkaniu Zagłębie na wyjeździe zwyciężyło 3:2. Rewanż (18 czerwca) zakończył się po zamknięciu tego wydania „Naszej Lubuskiej”.

Szymon Kozica
sz.kozica@lubuskie.pl

KOPYTKOWANIE

Na koniec zobaczymy różnicę pomiędzy ekstrakligą a I ligą



Turniej Grand Prix Wielkiej Brytanii w Manchesterze w piątek, turniej Grand Prix Wielkiej Brytanii w Manchesterze w sobotę. Organizatorzy cyrku – zwanego także indywidualnymi mistrzostwami świata na żużlu – udowadniają, że pomysłu na to już brak. Coś jakby dotarli do dna i zaczęli robić odwiert. Albo uroiło im się, że nadal mamy czasy pandemii. A już na poważnie – jeśli brakuje ośrodków, które chciałyby być gospodarzem turnieju GP, to chyba aż nazbyt wyraźny sygnał, że coś jest nie tak. Jedyny pozytyw z dwudniowego ścigania w Manchesterze jest taki, że Bartosz Zmarzlik raz za razem wjechał na podium (był drugi i pierwszy) i umocnił się na pozycji lidera cyklu. Oczywiście nie jest to pozytyw, jeśli popatrzymy z pozycji organizatorów, bo ci robią wiele – a pewnie chcieliby zrobić jeszcze więcej – żeby ktoś wreszcie zdetronizował Polaka. Tylko jakoś słabo się starają ;)

Korzystając z przerwy w rozgrywkach ekstrakligi, spojrzałem, jak wygląda ściganie szczebel niżej. Tak się złożyło, że zerknąłem na mecze Unii Leszno i Polonii Bydgoszcz, czyli pretendentów do awansu. W Lesznie nie było co zbierać z Orła Łódź, a w Bydgoszczy – z Unii Tarnów. Vaclav Milík, Matej Zagar – to już nawet nie są cienie zawodników. Mam mieszane uczucia i nie jestem zwolennikiem powiększania ekstrakligi do dziesięciu zespołów, bo uważam, że na rynku nie ma aż tylu klasowych żużlowców, żeby każda z tych drużyn skompletowała solidny skład i nie była jak ROW Rybnik w tym sezonie. Zdaję sobie jednak sprawę z tego, że działacze czy kibice Unii i Polonii pewnie są innego zdania. I są przekonani, że ich ekipy byłyby w stanie powalczyć nie tylko z ROW-em, ale także ze Stalą Gorzów. Czy faktycznie tak jest, dowiemy się na koniec sezonu, bo regulamin przewiduje barażowy dwumecz pomiędzy siódmym zespołem ekstrakligi a drugim I ligi. To akurat dobre rozwiązanie.

Ale to jeszcze odległy temat, bo przed nami kolejna runda spotkań ekstrakligi. Przed Falubazem Zielona Góra znów arcyważny pojedynek, szansa na piąte zwycięstwo z rzędu i kroczenie w stronę fazy play off. Przy W69 zamelduje się Włókniarz Częstochowa.

Szymon Kozica

OKIEM REZERWOWEGO

Królik z kapelusza



Znów mieliśmy ogólnonarodowy temat piłkarski z dwoma zasadniczymi pytaniami: Czy Robert Lewandowski powinien przyjechać na kadrę i pomóc drużynie w meczu z Finlandią? Czy trener Michał Probierz powinien odebrać mu opaskę kapitana i zrobić to tak, jak zrobił?

Nie chcę już dokładać do pieca, bo wszyscy w tej sprawie powiedzieli wszystko. Uważam, że nikt nie jest ważniejszy niż drużyna i tyle. Twierdzą też, że Probierz nie powinien zostać trenerem kadry, skoro przed dwoma laty jego konkurentem był Marek Papszun. Największe pretensje mam do prezesa Michała Kuleszy, który postawił na kolegę, zupełnie nie kierując się względami merytorycznymi. Zmarnował w ten sposób dwa lata, bo przecież chaos z powołaniami, brak pomysłu na grę, ciągłe powtarzanie, że jesteśmy na dobrej drodze, i mecze, w których męczyliśmy się ze słabeuszami, to była codzienność naszej kadry. I na końcu sposób rozegrania sprawy Lewandowskiego. Najpierw zgoda na absencję w meczach, potem zabranie mu opaski ze wskazaniem, że domagali się tego zawodnicy, którzy szybciej powiedzieli, że wcale nie. Następnie deklaracja, że nie poda się do dymisji i kilka godzin później dymisja. Uff...

Żeby jeszcze przy tym kociokwiku nasza drużyna coś pokazała albo nie pokazała wiele, ale osiągnęła jakiś przyzwoity wynik ze słabiutką Finlandią. Nic z tych rzeczy. Stan polskiego futbolu podsumowała młodzieżówka do lat 21 w mistrzostwach Europy, przegrywając z Gruzją 1:2 i doznając zawstydzającej klęski z Portugalią 0:5. Potem jak zwykle usłyszeliśmy, że nic to, bo sukcesem był już awans do finałów. Dramat...

Jestem ciekaw, kogo prezes Kulesza desygnuje na trenera kadry. W naszym związku jest taka demokracja, że o obsadzie tego stanowiska decyduje wyłącznie prezes. Ruszyła już giełda nazwisk. Dziennikarze piszą i mówią, że jeśli szkoleniowcem ma być Polak, to Jan Urban. Świetny facet, znakomity trener, nie wspominając już o udanej karierze piłkarskiej. Jestem niemal pewien, że prezes wymyśli kogoś zupełnie innego i wyciągnie go, jak Probierza, niczym królika z kapelusza. A może się mylę?

Andrzej Flügel